

Polski terror patriotyczny

21 marca 2014

Z każdym dniem krymskiego kryzysu w Polsce narasta swoiście rozumiany patriotyczny terror. Media i politycy, obu prawic i nawet lewicy, mówią jednym głosem. Każdy, kto nie podziela pełnej uniesienia perspektywy, że mamy do czynienia z „bezprzykładnym aktem agresji” – okazuje się zdrajcą.

Premier RP Donald Tusk wygłasza orędzie do narodu na tle tuzina biało-czerwonych flag, odrzucając na tę okoliczność obecną za nim zwykle flagę Unii Europejskiej. Nikt nie śmie pytać, skąd wziąć – komu zabrać – miliardy na dozbrojenie polskiej armii. Każdy, kto nie podziela pełnej uniesienia perspektywy, że nic takiego nie wydarzyło się w tym tysiącleciu, że mamy do czynienia z „bezprzykładnym aktem agresji” – okazuje się zdrajcą. Tymczasem przykładów podobnych wydarzeń w najnowszej historii nie brakuje.

PO PIERWSZE: OGŁOSZENIE NIEPODLEGŁOŚCI

Przykładem najczęściej cytowanym jest tu Kosowo. Powoływał się na nie Władimir Putin, a przeciwnicy Rosji robią wszystko, żeby udowodnić, że paralele są niesłuszne. Niewątpliwie Zgromadzenie Kosowa, lokalny parlament serbskiego regionu pod oenzetowską administracją, w 2008 roku ogłosiło niepodległość – co było pierwszą jednostronną decyzją o zmianie granic po 1945 roku. Niepodległość tę skwapliwie uznała proamerykańska część świata – w tym Polska – a zakwestionowała Rosja i jej sojusznicy. W tej chwili Kosowo uznawane jest przez 108 ze 193 członków ONZ. Przeciwnicy tezy o precedensie kosowskim podkreślają, iż różnica polega na tym, że Kosowo jednostronnie ogłosiło niepodległość po latach prześladowań ze strony Serbów – podczas gdy krymscy Rosjanie postanowili wypisać się z nowej, rządzonej przed nacjonalistyczną prawicą Ukrainy zanim zdążyła zrobić im jakąkolwiek krzywdę. Z drugiej strony można wszakże spytać, czy słuszny jest wymóg przeżycia dekady

prześladowań jako warunku wstępnego ogłoszenia niepodległości? Prawo międzynarodowe w zasadzie nie wypowiada się na ten temat, co stwierdził wprost w 2010 roku Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze. Uzasadniając opinię, że proklamowanie niepodległości Kosowa nie było nielegalne, ocenił, że prawo międzynarodowe nie zawiera „zakazu ogłoszenia deklaracji niepodległości”.

PO DRUGIE: REFERENDUM W SPRAWIE SECESJI

Referenda w sprawie niepodległości są ostatnio bardzo modne. W 2006 roku, w wyniku referendum samodzielnym państwem stała się Czarnogóra, która zerwała tym samym federację z Serbią. W 2011 roku w wyniku referendum powstało najmłodsze państwo na świecie – Sudan Południowy. W 2013 roku ludność Falklandów, w liczbie 1513 z 1672 uprawnionych, zdecydowała, że chce pozostać terytorium zamorskim Zjednoczonego Królestwa. Uznania ważności referendum omówiła Argentyna, która uznała je za kolonialną manipulację Wielkiej Brytanii. Od niedzieli do piątku (21 marca) trwa referendum niepodległościowe w Wenecji, która pragnie odłączyć się od Rzymu i proklamować odtworzenie istniejącej do 1797 roku Republiki Weneckiej. Wg sondaży, 2/3 mieszkańców miasta jest za. We wrześniu nad swoją niepodległością głosować będą Szkoci. Inaczej mówiąc – sama koncepcja referendum, w którym lud wypowiada się, gdzie chce się znaleźć wraz ze swoją ziemią, jest w XXI wieku dość rozpowszechniona.

A skoro już jesteśmy przy referendum: warto przypomnieć sposób, w jaki Stany Zjednoczone zyskały swój najnowszy, 50 stan, czyli Hawaje. Referendum w sprawie przyłączenia Hawajów do USA odbyło się w 1959 roku i przyniosło pozornie jednoznaczny wynik: 94 proc. na „tak”. Pewną wadą tego procesu zdaje się fakt, iż w głosowaniu wzięło udział 140 tys. osób, na 380 tys. uprawnionych – co oznacza, że tak naprawdę o zapisaniu się do USA zdecydował co trzeci mieszkaniec Hawajów. Można zresztą mieć poważne wątpliwości co do zgodności tego procesu z rezolucją ONZ nr 742 z 1953 roku,

która jasno wyznaczała standardy postępowania wobec tzw. „terytoriów niesamodzielnych”, czyli mówiąc wprost kolonii. ONZ ustaliło, iż ludność tych terytoriów powinna otrzymać możliwość „wyboru między różnymi formami samodzielności, w tym niepodległością” – podczas gdy Hawajczycy dostali wybór jedynie między przyłączeniem się do USA a pozostaniem kolonią. Którą to kolonią Hawaje były od 1893 roku, kiedy amerykański przedsiębiorca i dyplomata John L. Stevens przy użyciu kompanii marines obalił królową Liliuokalani – co skądinąd uważane jest za pierwszy w historii przypadek obalenia obcego rządu przez spisek zorganizowany na polecenie rządu USA i za co Kongres oficjalnie przeprosił Hawajczyków w 1993 roku.

PO TRZECIE: „AGRESJA MIĘDZYNARODOWA”

Wejście Rosji na Krym sekretarz Kerry nazwał „niewiarygodnym aktem agresji” przeprowadzonym pod „fałszywymi pretekstami”. Wiceprezydent Biden zagroził Putinowi, że „poniesie cenę swojej agresji”. Nieprzytomnie podniecona republikańska opozycja rzuciła się na Rosję z całym arsenałem obelg, wśród którego warto odnotować stwierdzenie Johna McCaina, że Rosja to „stacja benzynowa, udająca kraj”. To ostatnie zdaje się szczególnie ryzykowną figurą retoryczną, w kontekście napaści na Irak, którą jego partyjny kolega prezydent Bush przeprowadził pod kompletnie kłamliwymi pretekstami (udział Husseina w atakach z 11 września, broń masowego rażenia), żeby zapewnić amerykańskim firmom dostęp do znacjonalizowanych irackich złóż naftowych. W efekcie, 80 proc. z ponad 3 milionów baryłek dziennie idzie na eksport, pozostawiając społeczeństwo irackie bez energii – i zatrudnienia. Mniej niż 2 proc. Irakijczyków znalazło pracę w przemyśle wydobywczym, gdyż wszędzie pracują robotnicy importowani przez zagranicznych kontraktorów. Nawiasem mówiąc, Amerykanie przegrywają konkurencję o iracką ropę z Chińczykami, gdyż amerykańskie koncerny wydobywcze są zbyt chciwe i usiłują za wiele na tym zarobić. W Iraku, odkąd Amerykanie wraz przyjaciółmi m.in. z Polski, zaprowadzili tam wolność i

demokrację, życie straciło – wedle różnych szacunków – między 200 tys. a milion ludzi. Podobne dobrodziejstwo przyniosła amerykańska interwencja pokojowa mieszkańcom Afganistanu. Na mniejszą skalę Amerykanie codziennie zabijają ludzi w Pakistanie i paru innych krajach za pomocą ukochanych przez laureata pokojowej nagrody Nobla dronów. Dotychczasową liczbę ofiar dronów ocenia się na 2,4 tys. Z czego od 400 do 1000 osób to cywile trafieni przypadkiem. Reszta ponoć miała coś wspólnego z Al Kaidą, choć udokumentowanych bojowników była w tej masie trupów mniej niż setka.

PODSUMOWANIE

Inaczej mówiąc: jak bardzo nie oburzalibyśmy się na działania Władimira Putina wobec Ukrainy – nie dajmy sobie wmówić, że jest w nich coś oryginalnego. Oryginalne jest jedynie to, że działania te podejmowane są bez udziału i wbrew życzeniom Stanów Zjednoczonych. Najtrafniej wyraził to chyba prezydent Komorowski, który z właściwą sobie prostolinijnością wyznał ostatnio, co troska nas w obecnej sytuacji: fakt, że może dojść do „realizacji zamysłów rosyjskich o utworzeniu ośrodka konkurencyjnego wobec integrującego się świata zachodniego”. Wprawdzie w tym samym wystąpieniu prezydent oświadczył, iż „głęboko wierzy w mechanizm konkurencji” – no ale przecież nie z każdym.

Autor: Agnieszka Wołk-Łaniewska (publicystka z Warszawy)

Źródło: [Głos Rosji](#)